



AKTUALNOŚCI

**Jak „uszlachetnić”
PARLAMENT**

W numerze

Co zrobić, żeby do parlamentu trafiali ludzie utalentowani, pracowici i ideowi? Naród jest, jaki jest i narodu zmienić się nie da. • 2

HISTORIA

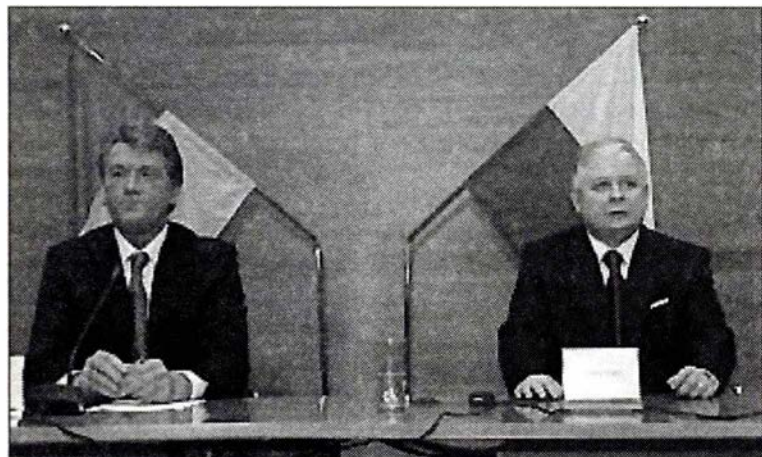
**Notatnik
z Odessy**

W stepach przyczarnomorskich widzimy zupełnie inną sytuację polskich ziemian od tej, która była na Wołyniu, Podolu czy Kijowszczyźnie... • 6

Ukraina - Polska - UE

„Ukraina liczy, że Polska będzie ją popierać w rozmowach z Unią Europejską” - powiedział Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko, po spotkaniu w Płocku z prezydentem Lechem Kaczyńskim.

W negocjacjach w sprawie nowej umowy o współpracy między Ukrainą a UE Komisarz ds. stosunków zewnętrznych UE Benita Ferrero-Waldner wyraźnie zastrzegła, że umowa ta nie daje Ukrainie perspektywy członkostwa i nie należy jej mylić z umową o stowarzyszeniu. Jak zaznaczył Juszczenko, dla Ukrainy najważniejsze jest przeprowadzenie w najbliższych kilku miesiącach aktywnego dialogu w sprawie poparcia europejskiej perspektywy Ukrainy. Prezydent Ukrainy podkreślił, że ma nadzieję, iż Polska znajdzie się w kręgu sojuszników, którzy pomogą jej osiągnąć ten strategiczny cel.



Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko (L) i Prezydent RP Lech Kaczyński (P) 7 marca w Płocku

**„Piękno po to jest, by zachwycalo do pracy.
Praca, by się zmartwychwstało!”**

C.K. Norwid, „Promethidion”



I już znamy zwycięzcę! Zofia Synkamycz odbiera gratulacje od Konsula Andrzeja Słomskiego i Ryszarda Tuleja

Olimpiada Języka Polskiego i Literatury to zawsze wielkie wydarzenie. Po pierwsze, dlatego, że młodzież X. i XI. klas przygotowywała się specjalnie do tego sprawdzianu wiadomości już od kilku lat. Po drugie, dlatego,

że ów sprawdzian przebiega w pełnej emocji atmosferze zawodów, gdzie są zwycięscy i, niestety, pokonani. A jest o co walczyć! Zwycięzca ma szansę otrzymać indeks na wybraną uczelnię w Polsce!

Olimpiada znajomości języka

polskiego i literatury jest organizowana w Kijowie od samego początku istnienia niepodległej Ukrainy. Składa się z trzech etapów. Pierwszy przebiega na poziomie szkoły czy kursów językowych.

Ciąg dalszy na str. 3

W duchu serdeczności

MICKIEWICZOWSKIE spotkanie rodzinne

W Bibliotece im. A. Mickiewicza odbyła się impreza dość niezwykła jak na nasze tradycje, nie związana z jakimkolwiek jubileuszem, okrągłą datą. Po prostu zebrali się amatorzy i miłośnicy kultury polskiej, pięknego polskiego słowa, a zwłaszcza – słowa Wieszcza Adama.

Wypełniona przeważnie młodzieżą sala biblioteki ledwie zmieściła wszystkich chętnych, wśród których na miejscach honorowych promieniowali radosnymi oczami Konsul do spraw Polonii Andrzej Słomski, zastępca dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie pani Alina Kalinowska, Radca WEH Ambasady RP w Kijowie pan Mikołaj Oniszcuk.



Zresztą promieniujące oczy obecnych były cechą charakterystyczną tego szczególnego zebrania, piękną prowadzącą jakiegoś, obok zawsze uprzejmej pani dyrektor biblioteki Haliny Jelisiejewej, wystąpiła błyskotliwa i zaradna pani Wiktoria Radik.

Pani Wiktoria zadbała o treść i dynamikę imprezy, w której osoba Adama Mickiewicza odzwierciedlona została w sposób wielostronny i bogaty w ciekawe, ponieważ mało znane szczegóły życia i twórczości polskiego poety światowej sławy. Z wielką uwagą wysłuchano odczytu o życiu i twórczości A. Mickiewicza, wygłoszonego przez sympatycznego nauczyciela języka polskiego Jacka Szymorka. Pan Jacek zachwycił audytorium piękną polszczyzną i wyrafinowaną, aczkolwiek skromną kulturą żywego słowa o wybitnym poecie.

Ciąg dalszy na str. 3

KOMUNIKAT

Pozostał przykry
posmak ...

Redakcja „Dziennika Kijowskiego” podaje do wiadomości, że 7 marca br., tuż przed Dniem Kobiet, nasi pracownicy przyszli do redakcji, ale nie byli w stanie wejść do jej pomieszczenia, ponieważ jeden zamek został wylamany a drugi zamieniono na inny. Wezwaliśmy milicję z zamiarem otwarcia drzwi w jej obecności. Jednak milicjanci nie zechcieli być świadkami takiej procedury, radząc sprawdzić uprzednio u instytucji wydzierżawiającej lokal (urząd miasta Kijowa), czy nie jest to jej działanie. Wyjaśnić to udało się nam dopiero po dniach wolnych od pracy, czyli aż 12 marca. Okazało się, że instytucja wydzierżawiająca nie ma żadnych pretensji do redakcji. Wtedy specjaliści z pogotowia awaryjnego otworzyli nam drzwi w obecności przedstawicieli instytucji wydzierżawiającej i mediów i (tuż potem) ekipy milicji. Dziwne, ale już na pierwszy rzut oka widać było, że nic nie zginęło.

Jaki zatem był cel tego włamania i kto go uczynił – do dziś nie wiadomo. Nikt nam przecież wcześniej niczym nie groził, nie mieliśmy konfliktów z sąsiadami. Jedynym złowieszczym momentem było zniknięcie kilka tygodni wcześniej skrzynki pocztowej redakcji, która wisiała na klatce schodowej w budynku, w którym mieści się nasza redakcja.

O tym przykrym wydarzeniu zawiadomiliśmy naszych założycieli: Związek Polaków Ukrainy i Komitet Państwowy Ukrainy ds. Narodowości i Religii. Przykro, ale nie jest to, niestety, pierwsze włamanie do redakcji. W noworoczną noc 2001 roku, po włamaniu (jeszcze w lokalu przy ul. Gogolewskiej) straciliśmy cały sprzęt komputerowy.

Dzisiaj wyrażamy podziękowanie naszym kolegom z mediów ukraińskich i polskich, którzy odeszli się, nie przemilczeli o tym incydencie, a szczególnie tym, którzy byli obecni w momencie odblokowania drzwi redakcji: 5. Kanałowi telewizji ukraińskiej, kanałowi „TOHIC”, piśmie „Сьогодні”. Byliśmy naprawdę zachwyceni wysiłkami naszych kolegów z wymienionych mediów, którzy próbowali ustalić, co tak naprawdę się stało, i nie żalowali czasu na rozmowy z nami, ze świadkami, z wydzierżawiającymi. Doskonalej reportaż telewizyjny Ludmiły Misniczenko z 5. Kanału TV mówi sam za siebie. Ciekawe, że z niewiadomych nam przyczyn, ani na kanale TV „TOHIC”, ani w gazecie „Сьогодні” (gazecie Rinata Achmetowa) materiału o włamaniu nie zamieszczono.

Spodziewamy się, że organy porządku publicznego, do których zwróciła się redakcja, będą kontynuować dochodzenie w tej niestandardowej sprawie.

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”

OŚWIADCZENIE

Towarzystwo Dziennikarzy Polskich Ukrainy wyraża swoje oburzenie z powodu barbarzyńskiego aktu włamania do pomieszczenia redakcji ogólnoukraińskiej gazety Polaków Ukrainy „Dziennik Kijowski”.

Potępiając ten akt wandalizmu, zwracamy się do władz Ukrainy i miasta Kijowa z żądaniem przeprowadzenia skutecznego dochodzenia w tej sprawie, ujawnienia sprawców i przedsięwzięcia środków celem nie dopuszczenia do powtórzenia się podobnych incydentów.

Rada Koordynacyjna TDPU

UWAGA!

CERTYFIKAT
Z JĘZYKA POLSKIEGO

Państwowa Komisja Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego w roku 2007 przeprowadzi egzaminy w Chinach, w Czechach, we Francji, w Grecji, w Japonii, w Niemczech, w Polsce, na Słowacji, w USA i na Węgrzech. Możliwe jest również przeprowadzenie egzaminu na Ukrainie, jeśli zgłosi się co najmniej 15 kandydatów.

Terminy egzaminów:

9 – 13 maja 2007 – egzaminy w ośrodkach zagranicznych i polskich.
Nadsyłanie zgłoszeń – do 8 kwietnia 2007 r.

26 – 27 lipca 2007 – Kraków.
Nadsyłanie zgłoszeń – do 23 czerwca 2007 r.

15 – 20 listopada 2007 – egzaminy w ośrodkach zagranicznych i w Warszawie.
Nadsyłanie zgłoszeń – do 12 października 2007 r.

Rejestracja kandydatów odbywa się drogą elektroniczną, faxem lub pocztą.

Informacje i zgłoszenia: www.buwimw.edu.pl/certyfikacja
Sekretariat Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego
ul. Smolna 13, 00-375 Warszawa
tel. (48) 22-827-94-10, fax (48) 22-826-28-23

Głos rodaka
na temat pałacy

Co zrobić, żeby do parlamentu trafiali ludzie utalentowani, pracowici i ideowi? Naród jest, jaki jest i narodu zmienić się nie da. Ale posłów można. Proponuję bardzo prosty sposób na zwiększenie szansy wyboru ludzi ideowych do Sejmu: pensja w wysokości drugich dziesięciu procent najlepiej zarabiających.

Obecnie poseł zarabia około 10.000 złotych miesięcznie. To klasyfikuje go w pierwszym jednym procencie najlepiej zarabiających ludzi w Polsce. O ile pamiętam, to nawet w pierwszej połowie pierwszego procenta najlepiej zarabiających. Tak wysoka pensja nieuchronnie przyciąga ludzi sprytnych, przebiegłych, zdolnych, inteligentnych, etc., ale dbających przede wszystkim o swój własny interes. Do Sejmu więc masowo kandydują tacy ludzie i ludziom ideowym, dbającym o kraj, trudno jest się przebić w takim środowisku. Ich szanse wyboru są dużo mniejsze.

Rozwiązanie tego problemu jest proste – obniżyć pensje posłów do poziomu drugich dziesięciu procent najlepiej zarabiających. Jeśli ponad 10 procent ludzi będzie zarabiał więcej niż posłowie, to ci co są zdolni i pracowici, ale dbają przede wszystkim o siebie, nie będą kandydować; ze swymi zdolnościami i pracowitością znajdą sobie lepiej płatną pracę niż poselska. Będzie to dobre i dla nich i dla kraju. W ten sposób nastąpi samoselekcja negatywna ludzi nie-ideowych. Na „placu boju” pozostaną tylko ideowcy o wysokich talentach, no i oczywiście ci, którzy w prywatnym biznesie nie są w stanie zarobić tyle, aby być w pierwszych dziesięciu procentach. Takie podejście powinno, w połączeniu z dobrym systemem wyborczym, dać dużą przewagę tym, którzy są zdolni, pracowici i ideowi. W rezultacie to tacy ludzie będą dominować w Sejmie. Z wielką korzyścią dla kraju.

Nie wyobrażam sobie, aby ktoś, kto dba przede wszystkim o swój interes, mógł być dobrym posłem. Dlatego kładę taki nacisk na ideowość.

Aktualności z Polski

W Krakowie o kobietach ze WSCHODU

W dniach 27-30 marca 2007 w Krakowie odbędzie się konferencja pt. „KOBIETA ZZA WSCHODNIEJ GRANICY”.

W jej części kulturalnej odbędzie się wystawa fotografii, spotkanie z pisarkami z Ukrainy, Rosji, Białorusi, dyskusja o społecznej, politycznej i kulturowej rzeczywistości kobiet na Wschodzie, widzianej przez pryzmat literatury.

Ukrainę na spotkaniu reprezentować będzie Natafka Śniadanko – ukraińska pisarka, krytyczka literatury, dziennikarka i tłumaczka; mieszka we Lwowie. Absolwentka filologii ukraińskiej na Uniwersytecie we Lwowie oraz filologii słowiańskiej i romańskiej na Uniwersytecie Fryburskim w Breisgau. Ma dyplom Ośrodka Badań nad Tradycją Antyczną Uniwersytetu Warszawskiego; była uczestniczką translatorów OBTA-y i jej stałym współpracownikiem. Tłumaczyła na język ukraiński prozę Zbigniewa Herberta oraz Czesława Miłosza.

Na przeglądzie filmów dokumentalnych o kobietach (29 marca w kinie MIKRO) pokazane zostaną dwa filmy o tematyce ukraińskiej:

● „Bizneswoman”

reż. Barbara Włodarczyk, Ukraina, 25'

Reportaż o codziennym życiu kijowskiej bizneswoman. Bohaterka programu jest prezesem i współwłaścicielką trzech dużych firm: agencji modelek, studia filmowego i biura organizacji imprez rozrywkowych. Swoją karierę prowadzi od siedmiu lat. Jej dochody są kilkadziesiąt razy wyższe od przeciętnej.

Takie kobiety stanowią w Ukrainie znikomy odsetek społeczeństwa. Kijowska bizneswoman zgodziła się, by sfilmować jej codzienne życie – od rana do późnej nocy.

● „Całe życie w kolejce”

reż. Barbara Włodarczyk, Ukraina, 25'

Odessa. Kontrolerka kolejki podmiejskiej na Ukrainie. Pasażerowie dojeżdżający codziennie z prowincji do pracy. Kolejka podmiejska za wschodnią granicą to zamknięty świat, który rządzi się swoimi prawami.

Jak „uszlachetnić”
PARLAMENT

A jak jest w USA? Senatorowie i kongresmeni zarabiają około trzy razy więcej niż nauczyciele w Washington DC. Ale kongresmeni muszą utrzymywać dwa domy, jeden w Washington DC i drugi w swoim okręgu wyborczym. Można więc powiedzieć, że kongresmeni i senatorowie zarabiają faktycznie około 2,5 razy więcej niż nauczyciele. To właśnie taka pensja powoduje, że duża część kongresmenów

nesie. Jego pensja została zmniejszona o 99 procent. Wiadomo, że nie poszedł do rządu „dla stołka”.

Nie wiem jak jest w innych krajach. Może ktoś napisze. Wiem, że Ameryka jest potęgą i ta potęga nie wzięła się z nieudolności, ale z dobrego funkcjonowania kraju i rządu, i że dobór ludzi ma decydujący wpływ na funkcjonowanie rządu.

Proponuję więc regulę „10-90” dla pensji poselskich: 10 procent



zarabiała więcej przedtem i będzie zarabiała więcej po odejściu z Kongresu. Po co więc tacy ludzie idą do Kongresu? W zamian za niższą pensję mają możliwość wpływania na kraj, zrobienia czegoś dobrego dla kraju, jest to patriotyzm czasów pokojowych. Taka pensja zapewnia nie tylko to, że do Kongresu idą ludzie ideowi, ale i to, że do Kongresu idą ludzie, którzy mają dużo pomysłów dotyczących kraju, a w konsekwencji są najbardziej wykwalifikowani. To samo dotyczy wysokich rangą przedstawicieli rządu.

Podam ciekawostkę. Obecny Sekretarz Skarbu USA, Paulson, zarabia niespełna 200 tysięcy dolarów, a w poprzednim roku zarobił około 30 milionów jako dyrektor banku na Wall Street. Czyli zarabia w rządzie mniej niż jeden procent tego, co zarabiał w prywatnym biz-

nesie. Jego pensja została zmniejszona o 99 procent. Wiadomo, że nie poszedł do rządu „dla stołka”.

Inna alternatywa to powiązanie pensji z dochodem narodowym na głowę mieszkańca, powiedzmy 3 x (dochód narodowy na głowę). Najlepiej dochód na głowę za poprzedni rok. Wtedy byłby dodatkowy bodziec do troszczenia się i o dochód, i o niską inflację. Jeszcze gdyby rozciągnąć tę regułę na cały rząd i poszerzony zarząd banku centralnego, to wtedy rządzący mieliby dodatkowy motyw, aby dobrze rządzić. Dodatkowy bodziec nigdy nie szkodzi. Wzrost byłby większy i inflacji by nie było.

Kazimierz WIESAK (USA)

(PAP – „Polonia dla Polonii”)

W duchu serdeczności

Ciąg dalszy ze str. 1

O poecie, który w wieku 22. lat został sierotą i odtąd musiał liczyć wyłącznie na siebie („Miej serce i patrzaj w serce”), który to założył Towarzystwa Filomatów i Filaretów (miłośników sztuki i cnoty), szybko przeszedł drogę od pierwszej miłości do początków romantyzmu („Umarł Gustaw – kochanek nieśczęśny, narodził się Konrad – bojownik patriotyczny”), który odkrył, że Ojczyznę można mieć w sercu, nawet we śnie.

Wyjątkowa cisza panowała na sali, kiedy J. Szymorek, rozkrywając treść II. części „Dziadów”, wyjaśniał Mickiewiczowskie traktowanie pogańskiego święta zmarłych, kiedy to wywołują duchy dla pomocy żyjącym; opowiedział o twórczych kontaktach A. Mickiewicza ze słynnymi osobistościami świata kultury, wśród których był m.in. genialny J.W. Goethe (zapamiętał się polskiemu poecie symbolicznym sprezentowaniem wiecznego pióra). W krótkich przerwach podczas ciekawego odczytu nauczyciela jego staranne uczennice recytowały wiersze Mickiewicza. Olga Błyk, Eugenia Wasianowicz, Katarzyna Kot pokazały szczególnie talent recytatorski i umiejętności językowe,

MICKIEWICZOWSKIE spotkanie rodzinne

na co zebrani słusznie reagowali owacją po każdym wystąpieniu, gratulując w ten sposób panu Jackowi za oczywiste wyniki jego pracy naukowo-literackiej.

J. Szymorek potrafił przedstawić osobę A. Mickiewicza w sposób bardzo żywy i współczesny jako Mistrza i patriotę, prostego w swej genialności, którego idee są nadal bardzo aktualne.

Uważnie wysłuchano również autora tego artykułu, który z punktu widzenia dziennikarza opowiedział o skomplikowanych okolicznościach i trudnych warunkach paryskiego życia A. Mickiewicza, przedstawił realny obraz ówczesnej stolicy Francji, jako miasta unikalnego swoją bie-

dotą, niską kulturą bytu i niewiarygodnym brudem, wśród którego Mistrz mężnie pracował i urodził genialną perłę swojej twórczości – wielką epopeję narodową „Pan

stkami jej sławnych „Jaskółek”. Iwana Cerkowniak, Katarzyna Niehriebiecka, Anna Kusznirenko odznaczyły się uczuciowym, swojskim kobiecym wykonaniem utworów wiel-

kiego Mistrza i patriotę, którego „Sonety krymskie” brzmią teraz nadzwyczaj aktualnie, a zwłaszcza dla nas – żyjących na Ukrainie.

Liryczny tenor Andrij Kowalenko i dramatyczny baryton Wasyl Biłocerkiwski w pięknej asyście muzycznej laureatki konkursów międzynarodowych Jewdokii Sieriej podbili publiczność świetnym

wykonaniem utworów wokalnych na słowa Mickiewicza. Przed młodzieżą studencką nie dała się za wygraną wykładowczyni Akademii



Wiersze A. Mickiewicza recytuje Czesława Raubiszko

Tadeusz”. Jak zawsze artystycznie i radośnie występowali z recytacją i śpiewem uczniowie, koleżanki i koledzy pani Wiktorii Radik razem z soli-

Dyplomatką Natalią Sidiaczenko, zadziwiając audytorium nieco dziwną, swoistą recytacją poezji mickiewiczowskiej. Wiersze i fragmenty prozy Mickiewicza, romanse i pieśni na jego słowa brzmiały tego dnia głównie w języku polskim, aczkolwiek niektóre w języku ukraińskim i rosyjskim.

Na końcu, po wypełnionych zrozumiałym zachwytem i całkiem słusznymi superlatywami występowach pani dyrektor Aliny Kalinowskiej i Konsula Andrzeja Słomskiego, głos zabrał niezawodny przyjaciel i autor naszej gazety, świetny poeta paradoksu i praktyk paryskiego życia, chroniczny optymista Mikołaj Oniszcuk. Pan Radca przeczytał swoje najnowsze wiersze, a wśród nich „Smak mowy ojczystej”, poświęcony A. Mickiewiczowi i, jak stwierdza Autor, napisany „na gorąco” po drodze do Biblioteki im. A. Mickiewicza.

Właśnie ten piękny smak mowy ojczystej (i pysznych kanapek, przygotowanych przez pani Czesławę Raubiszko pod lampką wina na zakończenie rodzinnego spotkania mickiewiczowskiego) uczestnicy imprezy wynieśli ze sobą po przyjemnym i udanym wydarzeniu w życiu Polonii kijowskiej, zainicjowanym przez Towarzystwo „Zgoda” pod batutą pani Wiktorii Radik.

Eugeniusz GOEYBARD

(Zdj. Wiktorii Radik)

Oświata

„Piękno po to jest, by zachwycalo do pracy. Praca, by się zmartwychwstało!”

Ciąg dalszy ze str. 1

W drugim, tzw. okręgowym, biorą udział wytypowani na podstawie rezultatów poprzedniego, zaś do trzeciego – ogólnoukraińskiego przystępują ci najlepsi. Etap ogólnoukraiński nie obejmuje Lwowa,

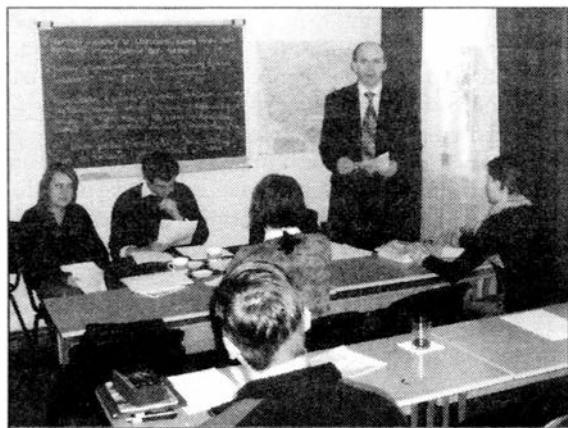
muje dyktando, trzy sprawdziany (rozumienia języka ze słuchu, znajomości języka w oparciu o przeczytany tekst, z gramatyki), a także rozprawkę na wybrany temat z literatury. Sprawdziany i tematy przesyła Komisja zajmująca się organizacją olimpiad przy Ministerstwie Oświaty w Polsce. Na Ukrainie za organizację olimpiady odpowiadają Konsulaty RP.

Już po raz kolejny Olimpiada Języka Polskiego i Literatury w Kijowskim Okręgu Konsularnym odbywała się w „Domu Polskim”

– siedzibie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Uczestniczyło w niej 7 osób: 2 z Kijowa i 5 z Baru. Do etapu ogólnoukraińskiego zakwalifikowała się Zofia Synkamycz z Kijowa. Obecny na olimpiadzie Pan Konsul Andrzej Słomski oraz komisja złożona z nauczycieli języka polskiego życzyli zwyciężczyni sukcesów na dalszym etapie zawodów. Dzięki sprawniej organizacji olimpiady, o którą zatroszczyła się administracja „Domu Polskiego”, olimpiada przebiegła w wyjątkowo miłej i sprzyjającej naukowemu duchowi atmosferze.

Serdeczne podziękowania na ręce Pani Dyrektor Marii Siwko założył Pan Konsul Andrzej Słomski i członkowie komisji oraz nauczyciele języka polskiego z Kijowa i Baru.

Inf. własna „DK”



Ryszard Tulej – nauczyciel języka polskiego zapoznaje uczestników olimpiady z zadaniami konkursowymi

gdzie są szkoły z polskim językiem wykładowym, które organizują olimpiadę tylko dla swoich uczniów. Zwycięzcy olimpiad w Kijowie i Lwowie jadą do Polski i biorą udział – a często nawet zwyciężają – w Olimpiadzie ogólnopolskiej.

17 i 18 lutego br. odbyły się olimpiady w trzech okręgach Ukrainy – w Kijowie, Chmielnickim i Odessie. Ich zwycięzcy spotkają się za dwa tygodnie we Lwowie na ogólnoukraińskiej olimpiadzie.

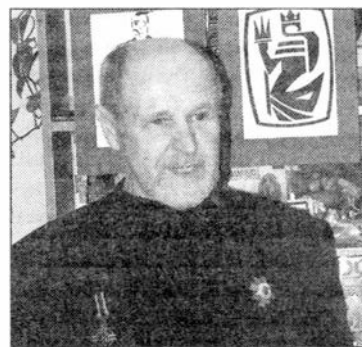
Uczestnik olimpiady powinien znać całą gramatykę języka polskiego oraz literaturę polską. Olimpiada na stopniu okręgowym składa się obecnie z dwóch etapów: pisemnego i ustnego. Etap pisemny obej-



„Olimpijczycy” z treścią oczekują na słowo: „START!”

Wystawa

Artysta z niezwykłą biografią



Zorż Szanajew

W pierwszych dniach marca, w stołecznej Bibliotece im. A. Mickiewicza odbył się wieczór artysty Zorża Szanajewa – wybitnego uczonego, Zasłużonego Emeryta Ukrainy, członka Stowarzyszenia im. A. Mickiewicza. Niezwykle interesująca jest biografia artysty. W młodości Zorż Szanajew służył jako marynarz na Flocie Oceanu Spokojnego, następnie pracował jako wodołaz w przedsiębiorstwach przemysłu naftowego. Potem stał na czele grupy zajmującej się podwodnym klejeniem w Instytucie Chemii Związków Makrocząstkowych Akademii Nauk Ukrainy. Brał udział w likwidacji następstw awarii na Czarnobylskiej Elektrowni Jądrowej.

35 lat swego życia Zorż Szanajew oddał swej ulubionej pracy – pracy wodołaza. W tym okresie opublikował 150 artykułów naukowo-technicznych, był autorem szeregu wniosków racjonalizatorskich. Nagrodzony został wieloma medalami i dyplomami, a w 1985 roku otrzymał Nagrodę Państwową ZSRR w dziedzinie nauki i techniki.

Artysta zaprezentował publiczności zgromadzonej w Bibliotece im. A. Mickiewicza swoje prace i opowiedział wiele interesujących historii z własnego życia. Zebranych niezwykle zainteresowało to, że „po kądzieli” Zorż Szanajew odziedziczył polską

krew (jego babcia była Polką), zaś „po mieczu” – osetyjską. Książęcy ród Szanajewych uważany jest w Osetii za jeden z najstarszych i najbardziej szanowanych. Przodek Zorża Szanajewa uczestniczył w budowie Pałacu Woroncowych w Alupce, co potwierdzają dokumenty.

Pan Zorż zainteresował się grafiką będąc już dojrzałym mężczyzną. Obecnie w kolekcji jego prac



wykonanych techniką graficzną znajduje się kilkadziesiąt dzieł o różnorodnej tematyce. Artysta nadal intensywnie tworzy nowe prace.

Na zakończenie niezwykle interesującego spotkania Zorż Szanajew poinformował zebranych, że obecnie całkowicie pochłonęła go idea stworzenia drzewa genealogicznego własnego, polsko-osetyjskiego rodu. Miejmy nadzieję, że ta praca znajdzie swoje odzwierciedlenie w nowych dziełach graficznych Mistrza.

Andżelika PIĄKSINA

(Zdjęcie autora)



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
w Kijowie



Sz. P. Stanisław Panteluk, Redaktor Naczelny!

Z prawdziwą radością składam Panu, a za Pańskim pośrednictwem całemu Zespołowi Redakcyjnemu i wiernym Czytelnikom, najserdeczniejsze gratulacje z okazji wydania 300. numeru Waszego pisma.

W chwili ukazania się pierwszego numeru „Dziennik Kijowski” był i jest ważnym miejscem spotkań naszych rodaków na Ukrainie z polską kulturą, historią i dniem dzisiejszym Rzeczypospolitej. Stał się także źródłem rzetelnej i obiektywnej wiedzy o życiu Polaków na Ukrainie, ich dorobku, sukcesach i problemach.

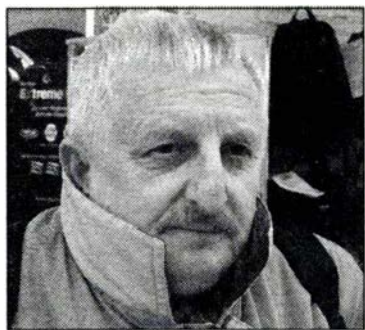
Z okazji tego szczególnego Jubileuszu życzę wielu następnych sukcesów i satysfakcji płynącej z pełnienia tej jakże ważnej dla naszych Rodaków misji.

Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie

Sylwester SZOSTAK

Refleksje

300. numer „DK” – losy i drogi



Eugeniusz Tuzow-Lubański

Nieco trudno w to uwierzyć, ale to już trzeci setny numer „Dziennika Kijowskiego”. Za ten czas istnienia dwutygodnika polskiego na Ukrainie dużo upłynęło żywej wody. Ziemia kręci się jak karuzela – jedni odchodzą z tego świata, drudzy wstępują na ich miejsce, myśląc w kółko, iż są nieśmiertelni i mądrzejsi od swoich poprzedników. A Ziemia nadal się kręci wokół tej samej osi i niezmiennej walki dobra ze złem i rozumu z głupotą. Jedne pokolenia są bardziej skłonne akceptować dobro, inne zaś bardziej akceptują zło, które dosyć często występuje w szatach dobra.

Gdy na początku ukraińskiej niepodległości powstał „Dziennik Kijowski”, to marzył mi się w przyszłości zamiast miesięcznika – tygodnik o dużym zasięgu działania w obronie polskiej historii na Ukrainie, jej ofiar i bohaterów. Pamiętam okres z lat 90., kiedy to jeden z członków kolegium redakcyjnego bał się zamieścić na łamach „DK” portret Józefa Piłsudskiego.

Na samym początku naiwnie myślałem, że „Dziennik Kijowski” w przyszłości będzie aktywnie bronił prawa Polaków na Ukrainie, tak jak to czyniła redakcja naszego poprzednika – przedrewolucyjnego „Dziennika Kijowskiego”. Ale tego się nie stało i to z różnych przyczyn, ale generalnie z powodu braku aktywności polskich elit lub raczej braku Polaków-inteligentów w Kraju nad Dnieprem.

Nawiasem mówiąc, ten brak szlachetności polskiej inteligencji

powoduje, że np. jeden z autorów stronniczego listu („DK” nr 299) podpisując się wybitnym nazwiskiem Potocki, zaznacza w nawiasach „nie hrabia”. Jaki żal, że nie hrabia, a homo sovieticus, bo żaden hrabia nie podpisałby się pod listem o takiej treści. Nie będę w tym tekście bronił jednego z najlepszych autorów naszej gazety Adama Jerschiny, który nigdy nie był i nie jest antyukraiński, bo ma trochę więcej przysłowiowego oleju w głowie i inteligencji w odróżnieniu od pana Potockiego, który nie jest hrabią.

Kiedyś, parę lat temu, gdy przekraczałem ze strony Przemysła granicę ukraińską, to celnik zapytał mnie – czy nie mam w walizce literatury antyukraińskiej? Odpowiedziałem, że tak samo jak antyukraińskiej – nie mam ze sobą literatury antysowieckiej. Czy mnie zrozumiał? Trudno powiedzieć. Wiem tylko jedno, że od totalitaryzmu państwowego – ach, jak blisko do totalitaryzmu narodowego.

To był mój start

Kiedy zaczynałem pracę w gazecie nie miałem zielonego pojęcia o dziennikarstwie. Gazety i pisma polskie, które otrzymywaliśmy na początku lat 90. w siedzibie Związku Polaków na Ukrainie przy ulicy Gogolewskiej 23 w Kijowie, gdzie w małym pokoiku mieściła się nasza redakcja, wydawały się wtedy nieosiągalnym i doskonałym wzorcem. Ale musieliśmy wydawać gazetę i nie było czasu na naukę. Wszyscy w redakcji byliśmy już w wieku dojrzałym. Przy okazji wyjeżdżaliśmy na krótkie warsztaty dziennikarskie do Polski. One były dla mnie szczególnie korzystne, bo zobaczyłem inne podejście do pracy dziennikarza, niż to widziałem wtedy w Kijowie. W zrozumieniu istoty zawodu dziennikarza dużo pomogły mi też Światowe Fora Mediów Polonijnych w Tarnowie, gdzie miałem możliwość bezpośredniego kontaktu z kolegami z zagranicy. Jestem wdzięczny Elżbiecie Ringer – redak-

Okoliczności towarzyszące edycji niniejszego jubileuszowego numeru trudno nazwać radosnymi.

Nasz kraj przeżywa kolejną dziecięcą chorobę, towarzyszącą dojrzewaniu niezależnej państwowości, co odbija się też bezpośrednio na twórcach naszego pisma. Na kalendarzu koniec marca, a jeszcze od Sylwestra nikt z zespołu redakcyjnego nie otrzymał wynagrodzenia. (Nota bene w identycznej sytuacji są inne gazety mniejszości narodowych Ukrainy).

W dodatku na marcowe święta jakiś zagmatwany koncepcyjnie Anonim sprawił nam niespodziankę, dokonując dziwnego włamania (patrz „Komunikat”), przy którym nawet Sherlock Holmes opuściłby ręce.

Ale w ciągu 15 lat istnienia „DK” przeżyliśmy już niejedno i zdobyty hart pozwala nam ufnie patrzeć w przyszłość. Przede wszystkim jednak cieszy nas to, że relacje Ukraina-Polska „nie iskrzą”, a nawet można powiedzieć są bliskie do wzorowych, stanowiąc niepo-

datną na różne wstrząsy opokę dla naszych dziennikarskich poczyni.

Stabilność ta pozwoliła nam, zakończyć „trzecią setkę”, na którą, doskonale to rozumiemy złożył się wysiłek wielu, wielu dobrych serc i rąk. Bo przecież nieraz wypadlibyśmy z rytmu, gdyby nie twarde ojcowskie ramię Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, gdyby nie (co prawda, nieregularne, ale jednak!) zasilanie z budżetu Ukrainy. Gdyby nie otwarty i przyjazny stosunek Konsulatu i Ambasady RP i wielu ukraińskich placówek, od których zależy spokojne życie Polaków na Ukrainie.

No, a te trzysta numerów, to w dużej mierze wspólny owoc pracy tych, którzy regularnie przysyłają nam dłuższe i krótsze, czasem kwieciste, czasem lapidarne; pocztą poleconą i elektroniczną, aktualne, a nieraz spóźnione, ale prawdziwe informacje z przeróżnych zakątków naszej zielonej Ukrainy.

Prawie w każdym numerze o aktualnych wydarzeniach w niszy kultury i historii dowiadujemy się



Redaktor naczelny „DK” Stanisław Panteluk

dzięki lakonicznym notatkom Anatola Zborowskiego. Krótko, ale regularnie o życiu Polonii w Dniepropietrowsku informuje nas korespondent-senior Włodzimierz Rulkowski. Już od paru lat w wyrafinowanym (dalekim od kancelaryjnego) stylu dzieli się swymi bogatymi w opisy i tematyce refleksjami gospodarz „Spotkań z Adamem” Pan Jerschina. O wydarzeniach związanych z Polską w dalekim nadczarnomorskim Mikołajowie dowiadujemy się dzięki obszernym materiałom Natalii Smirnowej.

Ze swoistą młodości werwą

torce polonijno-amerykańskiego „Nowego Dziennika”, w którym pojawiły się moje pierwsze reportaże i wywiady. Do dziś pamiętam pierwszy czek na 100 USD, otrzymany z Nowego Jorku za tekst. Natomiast zarobki w „Dzienniku Kijowskim” były mizerne, ale wtedy chodziło nie o zarobki, lecz o to, żeby gazeta polska miała prawo do życia w ówczesnych warunkach rzeczywistości ukraińskiej lat 90.

Miałem szczęście jeden z pierwszych wywiadów dla „Dziennika Kijowskiego” przeprowadzić w Krakowie z niezapomnianym redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego” Jerzym Turowiczem. Trzęsły mi się kolana, gdy we wrześniu 1993 roku czekałem, siedząc na czarno skórzanej kanapie redakcyjnej przy ulicy Wiślna 12, kiedy wszedł do własnego gabinetu bez drzwi mistrz dziennikarstwa polskie-

jąc cywilizacyjny skok z wiochy kołchozowej do stolicy. Tacy „skoczowie” przypominają mi Mongołów, którzy z feudalizmu przeskoczyli do socjalizmu, pomijając kapitalizm. Ludzie o takim rodowodzie, czy raczej bez żadnego rodowodu, zniszczyli na amen ZSRR, a jeszcze chwila – i zniszczą Ukrainę, jeżeli ich miejsca nie zajmą ludzie inteligentni i uczciwi.

W odróżnieniu od Ukrainy miałem szczęście do ludzi inteligentnych w Polsce. Pracowałem nadal w „Dzienniku Kijowskim”, ale równocześnie współpracowałem z „Gazetą Krakowską”. W zdobyciu warsztatu dziennikarskiego bardzo mi wtedy pomagał sekretarz odpowiedzialny redakcji Leszek Rafalski. Dzięki niemu zdobyłem telefon klasyka polskiego Stanisława Lema. Ten cudowny człowiek, który wtedy wydawał mi się nieśmiertelny,

rzyszenia Dziennikarzy Polskich (Oddziału Warszawskiego), które mnie przyjęło do swoich szeregów wyrozumiale i po koleżeńsku. Ale moje korzenie, jakby nie były skomplikowane moje relacje z „Dziennikiem Kijowskim”, wyrastają z zespołu redakcyjnego tego pisma.

Czy jestem dobrym dziennikarzem czy nie? – nie ja mam to oceniać. Wiem tylko jedno, że nigdy nie byłem obojętny, gdy chodziło o Polskę i Polaków. Kiedyś śmiałem się, jak jeden z założycieli i inspiratorów „Dziennika Kijowskiego” – Stanisław Szalacki powiedział, że ma serce białoczerwone. Wtedy byłem o parę lat młodszy. Teraz rozumiem: żeby być naprawdę polskim dziennikarzem, trzeba mieć Polskę w sercu. Trzeba ją kochać jak matkę, bo innego takiego kraju nie ma na świecie.

Czas mija i to już 300. numer „DK”. Ostatnio coraz mniej piszę do dwutygodnika polskiego znad Dniepru, ale patrzę w przyszłość tego pisma. Czy przyjdzie nowe pokolenie Polaków do redakcji? Czy „Dziennik Kijowski” będzie nadal wspierany przez podatników polskich w większym stopniu niż to czynią władze ukraińskie? Czy nareszcie kiedykolwiek dwutygodnik zostanie tygodnikiem o większym niż dziś nakładzie i zasięgu? Czy zachowa dobrą polszczyznę czy też, z czasem, pismo zostanie ukrainizowane?

To są pytania, na które nie mogę dziś znaleźć odpowiedzi. Przyszłość „Dziennika Kijowskiego” zależy od nas – wszystkich Polaków na Ukrainie, od przyjaciół Polski różnej narodowości. Także zależy od tego, w jakiej Ukrainie będziemy mieszkali w przyszłości. Ale cieszymy się na razie, że trzymamy w rękach trzeci setny numer polskiego pisma na Ukrainie. Niech Bóg pobłogosławi następne numery „Dziennika Kijowskiego”, w których autorzy będą pisać z pozycji miłości do Polski, Polaków, a także do wszystkich ludzi dobrej woli naszej kruchej planety.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI



Tacy byliśmy. Zespół redakcyjny „DK”. Kijów, 1997 r.

go. Przez te parę minut z powodu tremy zapomniałem wszystkie pytania, które zamierzałem zadać panu Turowiczowi. Ale jak tylko do pokoju wszedł uśmiechnięty i promieniujący redaktor naczelny Turowicz, to odzyskałem przytomność i nasza rozmowa potoczyła się tak, jak gdybyśmy znali się już wiele lat. Na przykładzie redaktora Turowicza zrozumiałem, że naprawdę inteligentni ludzie nie mają w sobie nic od pychy i są bardziej przystępni od ludzi, którzy za wszelką cenę dorywają się do stanowisk, wykonu-

otworzył mi drzwi własnego, bajecznego, przedwojennego Lwowa. Ujrzałem z daleka planetę „Lem”, ale żeby go do końca zrozumieć, trzeba było być „nadczłowiekiem” w dobrym znaczeniu tego słowa. A właśnie takim był świętej pamięci Stanisław Lem.

Dziś i jutro

Potem była praca w krakowskim „Dzienniku Polskim” i nareszcie znalazłem swoje miejsce jako korespondent w warszawskim „Naszym Dzienniku”. Dziś jestem członkiem Stowa-

pilnie śledzi i dokładnie opisuje aktualne spotkania z Ukrainą przedstawicieli polskiej kultury i sztuki Daria Piotrowska. Od niepamiętnych czasów zasiada w gronie naszego Kolegium Redakcyjnego Pani Czesława Raubiszko, której artykuły poświęcone najwybitniejszym Polakom z lat minionych doczekały się niejednego przedruku. Jej córka, natomiast, Wiktoria Radik pobiła wszelkie rekordy w rzetelnym informowaniu nas o życiu artystycznym Polaków Kijowa i Ukrainy.

Trudne tematy na Kolegium nieraz pomaga nam bezboleśnie rozwiązywać, niestrudzony Eugeniusz Gołyhard, autor wielu publicystycznych prac i książek, wytrawny szermierz o renome Polaków na Ukrainie. Reportaże z przedsięwzięć poświęconych pamięci tych, którzy polegli na znękanych cierpieniami ziemiach Wołynia, jak i rozważania o współczesnych mieszkańcach tego kraju, napisane piękną polszczyzną prezentuje nam Anatol Sulik z Kowla. Zaś o naszych rodakach rozsiadanych po całym świecie i o wielotematycznych forach poświę-

conych ich problemom, z nadbałtyckiego Szczecina pisze nam Leszek Wątróbski.

Nie sposób też, z okazji tego pięknego jubileuszu, nie wspomnieć o pierwszym redaktorze – „ojcu chrzestnym” naszego pisma – Borysie Szewczenko, który dziś „po uszy” poświęcił się literaturze, oraz o Krzysztofie Pawełku, dzięki wsparciu finansowemu i moralnemu którego w dalekim 1992 roku, i w dalekim (od Kijowa) Przemyslu, narodził się pierwszy numer „Dziennika Kijowskiego”.

Zamykając tę niepełną (podkreślam!) listę stałych autorów naszych szpalt pozwolę sobie w imieniu Redakcji „Dziennika Kijowskiego” wszystkim im powiedzieć: **DZIĘKUJEMY I PROSIMY O JESZCZE.**

Wierzmy też, że w kolejnych, setnych, numerach „DK” na pewno pojawią się nowi ciekawi autorzy, którzy przezwyciężą, tak powszechną dziś - niestety - bierność i chwycą za pióro.

A zatem **CZEKAMY!**

Stanisław PANTELUK

Apel

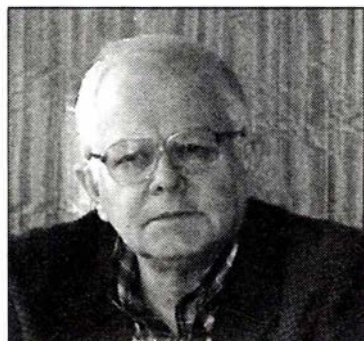
Patrząc w następne 15-lecie

300 numerów „Dziennika Kijowskiego” w ciągu 15 lat. Właśnie taka data towarzyszy niniejszej edycji, jako że w kwietniu 1992 roku ujrzał światło dzienne pierwszy numer naszego odnowionego z czasów przedrewolucyjnych tytułu. Czy to dużo, czy mało? Odpowiedź, moim zdaniem, musi być jednoznaczna. Mało!

I skoro na wstępie wyciągam taki niezbyt optymistyczny wniosek, nie uzasadnieniu jego skonstruuję się tylko na jednej z przyczyn tej rzeczywistości. Sprawa nie sprowadza się tu do prężności i kwalifikacji zawodowej etatowego zespołu redakcji, nie do braku czytelnika i nawet nie do finansów. Redakcja odczuwa permanentne zapotrzebowanie w kadrach piszących. Nie tyle tych etatowych, regularnie odbierających wynagrodzenie, lecz nieetatowych autorów, którzy by regularnie (nie bezpłatnie!) dostarczali korespondencje z terenów, z placówek polonijnych.

Niestety, wszystkie nasze modły o powołanie w składzie zarządów licznych organizacji polonijnych rzeczników prasowych czy PR-rzeczników (jak teraz się ich dumnie nazywa) nie zakończyły się powodzeniem. Także, jak na razie, gdzieś w próżni zawisły nasze apele do naszych polonistów, do licznej już młodzieży, wracającej z uczelni w Polsce. A bez tej pomocy nie jesteśmy w stanie należycie naświetlać szerokiego wachlarza zagadnień odradzającej się Polonii ukraińskiej.

A gdybyśmy mieli w bród takich materiałów z terenu, jedyny problem polegałby na ich opracowaniu literackim. Z tym już byłoby łatwiej, tym bardziej, że nie rezygnujemy z przyjmowania i publikacji materiałów w językach ukraińskim i rosyjskim na tematy polonijne. Wynikłaby wtedy kwestia warsztatów dziennikarskich, szczególnie dla początkujących. I tu możliwa



Borys Dragin

byłaby organizacja takich szkoleń w Polsce i w powstałym niedawno Towarzystwie Dziennikarzy Polskich na Ukrainie, które powoli, lecz jednak zaczyna coś robić.

A zatem, korzystając z okazji wydania tego jubileuszowego numeru, zwracam się z apelem do naszych czytelników, szczególnie do dziennikarzy zawodowych i młodzieży: Piszcie do nas, próbujcie siebie w zawodzie dziennikarskim. Jak najbardziej będzie to sprzyjać sprawie polskiej na Ukrainie. Pamiętajcie, że światowej sławy – bez przesady – dziennikarstwo polskie przyjdzie Wam z pomocą. Tylko dzięki Wam może powstać sieć korespondencyjna na Ukrainie z prawdziwego zdarzenia.

Za opublikowane materiały dziennikarskie – a chodzi przede wszystkim, o reportaże z życia Polonii, z miejsc wydarzeń, reportaże na tematy obyczajowe, wywiady z ciekawymi postaciami ze środowisk polonijnych, materiały publicystyczne dotyczące konkretnych przedsięwzięć, problemów miejscowej Polonii, ochrony jej praw – wypłacamy honorarium.

Wszystkie materiały można wysyłać zarówno pocztą zwykłą, jak i elektroniczną. Do materiałów wysłanych po raz pierwszy prosimy dołączyć dane osobiste, w tym kserokopię kodu identyfikacyjnego. A więc do dzieła, Szanowni Państwo, życząc sukcesów i żywie nadzieję, że w ciągu następnych 15 lat wydanie nie 300., lecz przynajmniej jeszcze 1300. numerów „Dziennika Kijowskiego”.

Borys DRAGIN

Współpraca

ma być przewidywalna

20 marca w stolicy Ukrainy odbyło się trzecie posiedzenie Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy. Posiedzenie otworzył wiceprzewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Mykoła Tomenko, który zaznaczył, że decydenci dwóch krajów dosyć często się spotykają i ilość tych spotkań przechodzi w jakość. Rozwija się współpraca gospodarcza między Ukrainą i Polską. Ukraina zajmuje dziś 11. miejsce w handlu z Polską. Wspólne zgromadzenie posłów obu krajów służy sprawie pojednania. Ukraina chce głębiej poznać doświadczenia polskie w kwestii przygotowań do członkostwa w UE. Ważną sprawą jest współpraca transgraniczna, która powinna być wolna od korupcji. Także przejścia graniczne – zdaniem deputowanego Tomenki – muszą być na poziomie europejskim.

Ze swojej strony współprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego Polski i Ukrainy – wicemarszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski powiedział, że naród ukraiński jest bliski narodowi polskiemu. Dlatego nie ma żadnych podstaw do hamowania rozwoju współpracy Polski i Ukrainy. Ważnym elementem wzajemnej współpracy jest dziś realizacja projektu dywersyfikacji dostaw nośników energii. Obie kraje ściśle współpracują w projekcie rozbudowy ropociągu Odessa-Brody-Płock. W piłce nożnej Polska i Ukraina mogą być gospodarzami Mistrzostw Europy, co przyniesie wzajemne korzyści „Polska będzie wspierała wybór europejski Ukrainy, jeżeli obywatele ukraińscy będą za taką integracją” – powiedział wicemarszałek Komorowski, który zapowiedział, że na granicy polsko-ukraińskiej nie powstanie nowa linia podziałów. Ale współpraca transgraniczna pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Na przejściach granicznych ma być wprowadzona wspólna kontrola graniczna obu państw, jak to ma miejsce na granicy polskiej z Niemcami i Czechami.

Ukrainę interesuje funkcjonowanie samorządów w Polsce bo przecież, jak uważa Komorowski, wiele istotnych problemów, rozstrzygać można nie obowiązkiem na szczeblu parlamentarnym lecz bezpośrednio w terenie, wykorzystując kompetencje lokalnych samorządów.

Do wspólnego posiedzenia przyłączył się przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Ołeksandr Moroz, który po powitaniu oświadczył, że jest pod wrażeniem swojej wizyty do Warszawy w grudniu 2006 roku. Był wtedy mile zaskoczony dobrymi intencjami władz polskich w stosunku do Ukrainy. Widział dążenie decydentów polskich, by pomóc Ukrainie w wejściu do struktur europejskich. Zdaniem Moroz, dziś dla Ukrainy – oprócz integracji europejskiej – jest bardzo ważne zapoznanie się z tym, jak w Polsce są rozstrzygane kwestie sporne między centrum a regionami. „Także opozycja na Ukrainie powinna walczyć o swoje prawa w sposób demokratyczny, jak to ma miejsce w Polsce” – powiedział przewodniczący parlamentu ukraińskiego Moroz.

Proponujemy Czytelnikom wywiad, który z Markiem Kuchciń-

skim – przewodniczącym Klubu Parlamentarnego PiS przeprowadził w Kijowie Eugeniusz Tuzow-Lubański:

– O problemach polsko-ukraińskich, przynajmniej w obecności dziennikarzy, politycy starają się nie mówić podczas spotkań oficjalnych. Przy takiej dyplomacji, co trzeba robić ze sprawami trudnymi w relacjach polsko-ukraińskich? Jaki jest stosunek władz polskich do narastającej na Ukrainie gloryfikacji zbrodniarzy narodu polskiego – formacji OUN-UPA?

– Czy polscy politycy zdają sobie sprawę z tego, co się dzieje w rzeczywistości ukraińskiej?

– Tak. Widzimy różne patologie społeczne na Ukrainie, dlatego chcemy się dzielić własnymi doświadczeniami w zwalczaniu tych negatywnych zjawisk. A gdybyśmy się zajęli wyłącznie sprawami trudnymi, to współpracy między naszymi krajami mogłoby nie być. Jednak uważam, że nie wolno zapominać o przeszłości, bo to potem się zemści. Naród, który zapomina o własnej przeszłości – przestaje być narodem.



Przewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego RP i Ukrainy wicemarszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski (w centrum)

– Prawda jest, że do spraw trudnych podchodzimy tak, żeby nie przeszkadzały one rozwojowi ogólnej współpracy między Polską i Ukrainą.

– Ale jeżeli nie rozwiążemy tych trudnych kwestii, to może okazać się, że nasza współpraca pozostanie tylko na poziomie wzajemnych deklaracji...

– Jak dziś wygląda współpraca polsko-ukraińska z opcją antypomarańczową, w aspekcie tego, że jeszcze niedawno większość decydentów polskich przechwalała się nawzajem, że to właśnie oni wywołali „Rewolucję Pomarańczową” na Ukrainie?

– Do zaistniałej na Ukrainie sytuacji politycznej musimy podchodzić pragmatycznie. Trzeba prowadzić negocjacje z obecną koalicją rządzącą, nie zapominając o opozycji, bo inaczej utworzylibyśmy na naszej wschodniej granicy nowy mur podziału. To zaś nie służyłoby naszym interesom narodowym. Musimy mieć bezpieczne granice i wschodni sąsiad musi być przewidywalny.

– A czy nie uważa Pan, że aby mieć dobre relacje z Kijowem, to przede wszystkim należy mieć dobre relacje z Moskwą?

– Uważam, że trzeba mieć dobre relacje ze wszystkimi sąsiadami. Oczywiście na zasadach wzajemnego szacunku. Jeżeli Rosja będzie nas traktować jako członka wielkiej Europy, to bardzo proszę... Ale jeżeli będzie wbił klin, to wtedy trudniej będzie się nam porozumieć.

– Czy polityka polska ma być symetryczna, jeżeli chodzi o traktowania mniejszości ukraińskiej w Polsce i mniejszości polskiej na Ukrainie?

– Jeżeli chodzi o polityków polskich, to mają oni dość różne poglądy na ten temat. Ale PiS uważa, że takiej symetrii nie ma. I nie w tym dziwnego. Jeżeli w Polsce dobrze traktujemy Niemców, Białorusinów lub Ukraińców, to tego samego oczekujemy od naszych partnerów.

– Dziękuję za rozmowę.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI



Przewodniczący Klubu Parlamentarnego PiS Sejmu RP Marek Kuchciński

– Zgadza się, ale istnieje kilka płaszczyzn w tych kwestiach. Na przykład, stosunek do OUN-UPA jest inny w Polsce i inny na Ukrainie. Ale PiS-owi zależy na rozwiązaniu tych trudnych kwestii. Do tych spraw musimy podchodzić racjonalnie. Gdy parę lat temu na tej sali parlamentu ukraińskiego odbywało się posiedzenie polsko-ukraińskiego zgromadzenia, to wówczas została przyjęta wspólna uchwała dotycząca UPA. I wtedy posłowie PiS-u nie byli zadowoleni z tekstu tej uchwały ze względu na to, że była ona zbyt powierzchowna i niezgodna z prawdą historyczną. Ale mamy także inne obszary wzajemnych relacji, które mają służyć przyszłym pokoleniom Polaków i Ukraińców. Dlatego musimy negocjować w sprawach gospodarczych, wymiaru sprawiedliwości czy walki z korupcją.

Życie towarzyskie Polaków w Odessie na początku XX wieku w świetle pamiętników

Kilka dobrych lat temu w Warszawie wpadła mi w ręce książka bardzo solidnego wydawnictwa, która, przyznam się, zaintrygowała mnie przede wszystkim swoim tytułem. Okazał się to pamiętnik, spisany przez człowieka o nic mi i chyba innym czytelnikom nie mówiącym nazwisku – Eugeniusz Janiszewski. Był to Polak, który na początku XX wieku dzieciństwo i młodość spędził z rodzicami w Odessie i w pobliskich majątkach swoich dziadków. Nie tylko literacki kunszt tekstu zaważył na jego publikacji, ale zachwycające meritum, dotyczące przede wszystkim opisu obyczajowości, życia towarzyskiego jednej z warstw społecznych i ówczesnej epoki.

„Któregoś dnia rano odwiedził mnie Aleko i zaproponował wspólne śniadanie w kawiarni Fanconiego. Początek jesieni – to najpiękniejsza pora roku nad morzem. Od Fanconiego, gdzie można zobaczyć „pół Odessy”, przez Palais Royal, potem kwietnikami koło wspaniałego Teatru Opery zeszliśmy na bulwar, u stóp którego rozpościerał się, jak obraz ogromny, prostokąt portu, podzielony przez szerokie granitowe moło na szereg basenów. Prowadziły jakąś filozoficzną dysputę, subtelna i zawikłana, tak w stylu Aleka, jak i w moim guście. [...]”

W zamyśleniu patrzyłem na rzędy nieruchomych statków, na małe szare torpedowce na redzie, na wojenne barkasy i na marynarzy maszerujących na dole w porcie. Kochałem się w tym obrazie od lat dziecińczych. Mogłem godzinami patrzeć na wodne zagrody, gdzie stykały się wszystkie kontynenty i sąsiadowały wszystkie narzecza, napelniając port najbardziej dziwnymi okrzykami i wymysłami. [1]

To tu właśnie za chwilę z naszym Autorem, który miał zaledwie dwadzieścia lat, stanie się niezwykle miłosa przygoda, która w jego pamiętnikach zajmie centralne miejsce i znaczenie i którą zapamięta on na całe swoje długie i burzliwe życie. Ta wielka miłość chyba w decydującym stopniu zaważyła na napisaniu i pozostawieniu pamiętnika, bo, jak zaznacza sam Autor, jest „przyjemnie powracać do lat, gdy byłem szczęśliwy”.

Ale nie tylko ta przygoda, na której skupimy się poniżej, wywołała przyjemne wspomnienia piszącego. Dzieciństwo i młodość Autora było pełne ciekawych wydarzeń, szczęśliwe i beztrudne, na czym zaważyła przynależność do rodziny polskich ziemian i urzędnika. Po zapoznaniu się z treścią, dotyczącą życia materialnego rodziny Autora, nie sposób oprzeć się myśli, że to tutaj, na południu dzisiejszej Ukrainy, mogłaby być ta przy-

słowiowa swoista Arkadia (jeżeli w ogóle była) dla polskich ziemian i ich rodzin przed rewolucją. Dochody z majątku na przełomie XIX i XX w., gdzie uprawiano przeważnie wysokiej jakości zboża, dawały podstawy dla całkiem dobrej egzystencji. Oprócz tego Polacy doskonale radzili sobie z innymi rzemiosłami, a Odessa – w zaznaczonym czasie związana ze światowymi rynkami – dawała im naprawdę niemało dla zdobycia i

przez chłopów, jak to miało miejsce na Prawobrzeżu i innych terenach.

Nikt nie walczył o kawałek chleba, bo jest on zapewniony. Chyba najbardziej charakterystyczną cechą środowiska jest jego wielonarodowość. Rosjanie, Polacy, Grecy (wspomniany kolega Aleko), Niemcy, Anglicy, Włosi, Żydzi i Ukraińcy, a nawet Japończyk i Szwajcar okazali się wśród kolegów szkolnych naszego bohatera.

Najwyraźniej w życiu tutejszych

zupełnie zamożne życie. „Tą szablą tata zarabiał Moskale” – chwali się jedna z córek w salonie z fotelami w białych pokrowcach. Córki zamężne są za prawosławnymi rosyjskimi ziemianami, co nikomu nie przeszkadza. Tak, to zupełnie inna epoka – popowstaniowa, czasy pracy organicznej, innych i lepszych możliwości Polaków w otoczeniu Rosjan. Ale i zarazem inne miejsce, gdzie stosunki narodowościowe nie są tak napięte i nie występują prze-

ofiary. Wszędzie lala się polska krew. Na San Dom i n g o ... pod Samosiara... Krew Rycerzy Matki Boskiej Częstochowskiej... i wszystko na nic”.

Ojciec Autora – Piotr Janiszewski to dość wysoko uplasowany inżynier kolejnictwa na Kolei Południowo-Zachodniej, kierownik służby ruchu towarowego i racjonalizator. Okazuje się, że to właśnie jego pomysłem było wysypanie żwiru na płótno kolejowe dla uniknięcia kurzu podczas ruchu pociągu. Rodzina inżyniera dysponuje wygodnym mieszkaniem służbowym tuż przy dworcu kolejowym w Odessie. Odwiedzają go koledzy z pracy na obiadach i herbatkach, podczas których prowadzone są pogadanki i rozmowy o sprawach służbowych. Najbardziej często zaglądają tu: Rosjanin inż. Sorokin z żoną, inż. Abrahamson – dyrektor służby ruchu na Kolei Południowo-Zachodniej. Ten ostatni szczególnie ceni inżyniera Janiszewskiego, namawia go na wyjazd do Petersburga na wysokie stanowisko, po tym jak sam awansuje. [str.145] Pada jednak odmowa, ponieważ ojciec choruje na gruźlicę, a także czuje wstręt do stosunków panujących pomiędzy urzędnikami w stolicy. Marzy o pracy w gospodarstwie na wsi, co zresztą wkrótce uczynił, modernizując gospodarstwo, aż raptem zabija go choroba.

Rewolucyjne zamieszki w miastach Rosji w 1905 r., strzelanina w Odessie nie przerosła w poważne starcia i ograniczyła się kilkoma pogromami sklepów żydowskich. Patriotyczne odruchy Polaków wyraziły się w rozpowszechnianiu broszurek antyrządowych i zbiorach pieniężnych studentów i dorosłych (ojciec dał brauning i 100 rubli), a kobiety ofiarowały prześcieradła na opatrunki.

Na wsi w majątku babci Anny też był strajk i zamieszki. „Gady, kanalie – zwracała się właścicielka do zdeorientowanego tłumu chłopskiego – czy wy nie wiecie, że chłop zawsze pozostanie chłopem i chamem, a co pan – to pan. Tak jest urządzony świat i tak być musi i będzie”. [str. 116] I nikt nie śmiał jej zaprzeczyć, tłum rozchodził się. Co prawda w 1918 r. miejscowi chłopci (bandy rabusiów) byli już górą, doszczętnie rozgrabili majątki, a właściciele musieli ratować się ucieczką, pozostawiając cały dorobek na miejscu.

dr hab. prof. Henryk STROŃSKI
Zakończenie nastąpi



Henryk Stroński

Notatnik z Odessy

powiększenia zasobności materialnej.

Był tutaj nie tylko inny klimat, ale i odmienne krajobrazy. „Na południe od granicy Podola Ukraińskiego – zaznacza Autor – zniknęły stare folwarki, pamiętające czasy panowania Rzeczypospolitej, ogromne strzechy i karczmy, gdzie pod jednym dachem mieściła się oberża z pokojami gościnnymi, stajnia i zajezdnia powozów.

Kończyły się lasy sosnowe, piachy i rozpoczynały się prawdziwe prerie grubego na metr czarnoziemiu, budynki murowane z białego wapiennika, kolorowe pokrycia z kolorowych cementowych dachówek i równina bez końca... Pšenica i kukurydza, żniwiarki polyskujące na słońcu z rozpadzanymi skrzydłami...” [s. 152]

W stepach przyczarnomorskich widzimy zupełnie inną sytuację polskich ziemian od tej, która była na Wołyniu, Podolu czy Kijowszczyźnie, gdzie głód ziemi zawsze podsycił konfrontację polsko-ukraińską i powodował wieczne iskrzenie na linii dwóch wieści. Na stepie całym wystarczało miejsca, ba, brakowało ludzi do pracy, zwłaszcza w żniwa, kiedy na dniówkę płacono do 3 rubli (pensja nauczyciela wiejskiego wynosiła 30-40 rubli miesięcznie). Ojciec Autora kupuje bardzo drogie maszyny rolnicze aż z Anglii, aby nie być uzależnionym od robotników sezonowych i zmniejszyć straty plonów. W majątku dziadków, przykładowo, kowal, cieśla, młynarz otrzymywali dobrą pensję, gospodarowali na 2 ha ziemi każdy, a także od właściciela majątku dostawali rocznie 2 worki maki oraz korzystali z pastwiska. Dlatego napięcia społeczne są minimalne, nawet w latach rewolucji 1905 nie ma pogromów majątków



Polaków odczuwa się mniej polityki. Nawet administracja rosyjska zachowuje się inaczej, nie tak antypolsko, jak na Prawobrzeżu. Co prawda tutaj i polskich ziemian było mniej, ich wpływy nie sprostregano jako zagrażające. Najwięcej czasu Autor spędza w majątku Migajewo na północ od Odessy, co leży w jakiejś godzinie jazdy pociągiem. Gospodarka dobrze prosperuje, ciągle poszerza się, dobudowuje się nowe gospodarskie obiekty i liczy się dochody. Dziadek Adolf Janiszewski, powstaniec z 1863 r., po odbyciu kary w wojsku na Kaukazie przenosi się na stepy, gdzie nabywa majątek od niemieckich kolonistów, których to jeszcze caryca Katarzyna II usadowiła na tych nowo przyłączonych do Imperium ziemiach. Życie przypominało coś na kształt amerykańskich kolonistów na preriach z XVIII-XIX w., gdyż nie znano tutaj poddaństwa chłopów, a służącego wołano dzwonkiem lub wystrzałem colta w sufit.

Zamieszkujący na południu Polacy mają podobne losy. Lekarz Przepiórkowski mieszka na wsi w dworcu parterowym, owiniętym winogronem, z żoną, pięcioma córkami i synem-studentem Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odessie. Praktykuje jako ziemski lekarz, którego dochodów wystarcza na

szkodą we wzajemnych relacjach pomiędzy ludźmi.

W Odessie rodzice Autora podejmują gości obiadami, sami często udają się na bale, do teatru, a muzyka, zabawy, stroje i perfumy często towarzyszą życiu Polaków odeskich, o czym mówią wzmianki na stronach pamiętnika. Obserwujemy dość częste odwiedzanie się nawzajem znajomych, sąsiadów i krewnych.

Polowanie na zajęce w stepie, tuż za dworem, jest ulubionym zajęciem mężczyzn. Na wieś do majątku w Migajewie uczęszczają nie tylko dalecy czy bliscy krewni, ale i znajomi z Odessy razem z dziećmi. Ich sąsiadami byli Krzyżanowscy, też powstańcy osiedleni w majątku Czekmedziejew na bogatym dworze. Jego właściciel dorobił się milionowej fortuny na handlu zbożem i transakcjach transportowo-morskich z Dalekim Wschodem. Podczas odwiedzin sąsiadów dominują rozmowy o czasach powstania i o tym, co można zrobić dla Polski w nowych czasach. Dzieciące oko i pamięć odebrało to tak:

„W ogromnym gabinecie chodził dziadek na swych długich i cienkich nogach i nerwowo rozprawiał o jakichś dziwnych i tajemniczych sprawach. Znużony i błądy Mikołaj Krzyżanowski siedział w fotelu i nie zdecydowanie mu oponował. [...]”

Coś przygotowywało się, coś się robiło, coś trzeba było popierać, gdzieś przekazywać pieniądze, komuś pomagać.” [str. 59]

Nocami dziadek nie śpi, na kłęczniku modli się przed pocerniałym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, a na pytanie wnuka, o czym cały czas myśli, odpowiada: „Na nic wszystkie nasze wysiłki,

Usłysz Twoj głos!

„Diaspora kobiet polskich”

VI Międzynarodowa Konferencja Polonijna „Diaspora kobiet polskich” organizowana jest przez Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Europejską Unię Wspólnot Polonijnych w Szczecinie w dniach 18-20 października 2007.

Jej celem będzie prezentacja poglądów nt. roli, jaką odgrywają kobiety – uczestniczki polskiej diaspory. Interesujące będzie przedstawienie sytuacji kobiet, które wyemigrowały za granicę lub mieszkają w skupiskach polskich mniejszości narodowych. I w jednym, i w drugim przypadku są one otoczone przestrzenią odmiennej kultury lub wielu kultur. W przestrzeniach tych kobiety polskie (lub pochodzenia polskiego) pełnią wiele ważnych ról społecznych: od tych najbardziej rodzinnych, poprzez zawodowe, aż do organizacyjnych.

Pragniemy dowiedzieć się, co to znaczy być Polką poza krajem ojczystym, co to znaczy być tam kobietą, żoną, matką, partnerką, nauczycielką, pracownikiem firmy lub instytucji czy też organizatorką życia polonijnego. Jednym z celów konferencji jest też porównanie roli kobiety na obczyźnie i w Polsce. ZAPRASZAMY!

Zgłoszenia wraz z tematem referatu (komunikatu) należy nadsyłać do dnia 18 września br. na adres: VI Międzynarodowa Konferencja Polonijna, Ośrodek Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego, ul. Krakowska 71-79, pokój 211, 71-017 Szczecin lub elektronicznie:

leszek.watrobski@univ.szczecin.pl

<mailto:leszek.watrobski@univ.szczecin.pl>. Pełen tekst wystąpienia (w edytorze /Word/, czcionka 12, Times New Roman, odstęp 1.5) należy dostarczyć do dnia 15 września 2007 r. Koszt udziału w konferencji wynosi 220 Euro lub 880 złotych.

Informacja

Polska placówka
w Winnicy

Na wniosek organizacji polonijnych oraz przedstawicieli władz Winnicy Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej wyraziło zgodę na utworzenie w Winnicy Konsularnego Punktu Informacyjnego.

Punkt Informacyjny, który rozpoczął pracę w dniu 20 marca br., mieści się w sali konferencyjnej na I piętrze hotelu „Podilla” przy ul. Puszkina 4.

Punkt ten będzie otwarty w każdy trzeci wtorek miesiąca w godzinach 12.00-18.00. Pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Kijowie



będą udzielali informacji dotyczących spraw: wizowych, paszportowych, prawnych, obywatelskich i innych z zakresu pracy konsularnej.

W Punkcie Informacyjnym nie można będzie uzyskać wizy do Polski.

KKG

Unia Europejska

Kilkanaście tysięcy Żydów z Izraela domaga się potwierdzenia polskiego obywatelstwa. Są byli obywatelami II RP lub ich potomkami. Nikt nie ukrywa, że w młodych Izraelczykach - którzy nie mówią słowa po polsku - wcale nie obudziła się nostalgia za krajem przodków. Zależy im po prostu na uzyskaniu wyjątkowo atrakcyjnego paszportu Unii Europejskiej. I nie tylko im.

Po naszym przystąpieniu do UE odnotowaliśmy lawinowy wzrost liczby wniosków o poświadczenie polskiego obywatelstwa - powiedziała Izabela Szewczyk, dyrektor Wydziału Spraw Cudzoziemców w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim. To właśnie do tego urzędu napływają z całego świata podania w tej sprawie. W związku z przystąpieniem Polski do UE ich liczba wzrosła kilkakrotnie. W 2001 r. wniosków było 2100, a w 2006 - 6700. - 1 maja 2004 roku polski paszport zyskał nową jakość - podkreśla Izabela Szewczyk. Dzięki niemu można się swobodnie poruszać po wszystkich krajach „27”, a na terenie części z nich podejmować legalnie pra-

Polskie obywatelstwo
na wagę złota

cę lub bezpłatnie studiować.

- Ukraińcy, którzy składają wnioski o polskie obywatelstwo, chcą poczuć się wolnymi ludźmi. Chcą swobodnie poruszać się po krajach UE, zobaczyć, jak wygląda życie w Niemczech czy Hiszpanii - powiedziała dziennikarzom Ukrainka z polskim obywatelstwem Anna Chaniuk, tłumacz przysięgły spod Poznania. Twierdzi, że liczba Ukraińców, którzy zrzekają się ojczystego obywatelstwa na rzecz polskiego, stale rośnie.

Oprócz mieszkańców Izraela i państw byłego ZSRR o nadanie lub poświadczenie polskiego obywatelstwa najczęściej ubiegają się żyjący w Ameryce Północnej (emigracja z lat 80.), Niemczech (lata 70., 80.) i w Ameryce Łacińskiej (lata 20.).



Przywrócenie polskiego obywatelstwa to także marzenie wielu Polaków na Wschodzie. Na zdjęciu (2000 r.): ówczesny premier Jerzy Buzek wręcza osiemnastu repatriantom z Kazachstanu i Rosji dokumenty nadania obywatelstwa polskiego

Wzrost zainteresowania polskim paszportem odzwierciedla liczba osób, którym obywatelstwo nadaje prezydent. W 2002 r. było ich 988, w 2005 - 2696.

PAP

Propozycja

Szanowni Państwo!

Jesteśmy małym zespołem folklorystycznym z Polski poszukującym możliwości zaprezentowania nasze-



go repertuaru oraz wypromowania naszego regionu w krajach Europy. Poszukujemy organizacji, która

zechciałaby zobaczyć nas u siebie. Oczekujemy jedynie pomocy w znalezieniu tanich noclegów (nie oczekujemy specjalnych wygód) oraz w zorganizowaniu występów (np. w kościołach, na festynach, imprezach dla polonii itp.).

Przy okazji występów możemy zaprezentować również wystawę haftu borowiackiego i kaszubskiego oraz wystawę rzeźby ludowej. Prosimy o odpowiedź, czy interesuje Państwa ewentualna współpraca.

Nasza strona:
www.lubiewo.pl
Informacje o zespole:
<http://www.lubiewo.pl>

Spotkania z Adamem

Bardzo sobie cenię swoje sielskie życie, bez wyrafinowanych urozmaiceń. Owszem, czasem ciągnie mnie do tzw. cywilizacji. Dlatego często wyjeżdżam do Polski i... wracam na ogół sfrustrowany. Starożytny filozof grecki Epikur (341 - 271 r. p.n.e.) mawiał: „Również brak urozmaiceń może dawać satysfakcję, jeśli przedtem trzeba było doznać wielu urozmaiconych przykrości”. Sprawdza mi się w życiu ta mądra sentencja, choć bywają od niej wyjątki.

Niedawno musiałem udać się do swej Ojczyzny, a ściślej do banku prowadzącego mój rachunek osobisty, aby zlikwidować niespodziewany debet na koncie równoległym, jakie posiadałem wspólnie ze zmarłą przed 5. laty ś.p. matką. Musiałem to zrobić w podanym przez bank terminie, ponieważ firma windykacyjna, realizująca zlecenia banku, straszyla mnie sądem. Sądziłem, że w prosty sposób uporam się ze sprawą - wezmę kredyt spłacany z mojego konta (rytmicznie, co miesiąc zasilanego) i zlikwiduję zadłużony rachunek. Okazało się to niemożliwe, bo figuruję na liście „niesolidnych klientów banku”. Odbylem wędrowkę po placówkach finansowych reklamujących się „udzielaniem kredytów od ręki”. Kłops! Wszędzie trzeba okazać się stałym zameldowaniem w Polsce. Wściekły na kretynstwo polskich

przepisów bankowych, postanowiłem szukać prywatnego ratunku. Zatelefonowałem do serdecznego przyjaciela mieszkającego samotnie na wsi w centralnej Polsce. Wyłuszczyłem problem, po czym usłyszałem: „Przyjeżdżaj!”.

Roman odebrał mnie z dworca kolejowego w Kielcach. Po serdecznym przywitaniu się, wsiedliśmy do nowiutkiego peugeot'a. Pochwaliłem auto, Romek skrzywił się i rzekł:

Kasa górą?

„To z ubezpieczenia - syn rozbił mi poprzedni samochód w nerwowych gonitwach za „kasą”, i załatwił jakoś ten”. Słowo „kasą” Roman wypowiedział bardzo drwiąco. Jeszcze podczas jazdy na wieś mój przyjaciel oświadczył, że nie będzie mnie mel-dował z powodu długiej procedury. Woli mi dać gotówkę. Natychmiast go poprawiłem - „Nie dać, pożyczć!” Miała to być przecież spora kwota. Ten zachnął się i zdecydowanie powiedział: „Ja daruję ci te pieniądze”. Następnego dnia załatwił mi w mieście całą operację, po czym zostałem zaproszony na dowolnie długą gościnę.

W okresie niemal 40. lat od skończenia studiów spotkaliśmy się

po raz drugi. Obydwa przeżyliśmy przez ten czas bardzo wiele - życiorysy mozaikowe, ze wszystkimi barwami dobra i zła. Nic więc dziwnego, że trzy dni mojego pobytu u przyjaciela były soczyście wypełnione opowieściami, i nie tylko. Romek niedawno odszedł na emeryturę ze stanowiska dyrektorskiego w wojewódzkiej administracji państwowej. Kilka lat temu opuściła go żona („miastowa” pani z

jeszcze pan, żyjesz samotnie?”, odpowiedział krótko: „Bo nienawidzę intymnych relacji w kontekście tzw. kasy”. Poprosiłem go o rozwinięcie tej myśli, która zdała mi się niezwykle frapującą. Roman, niezbyt chętnie, ale się zwierzył.

Otóż jakiś czas po opuszczeniu go przez żonę, poznał pannę w średnim wieku. Pod względem statusu społecznego podobną do niego - inteligentkę pochodzenia chłopskiego. Różnił ich wiek (ona młodszą o 14 lat) i to, że on pozostał na wsi, a ona stała się posiadaczką nieruchomości w mieście. Przypadli sobie do gustu. Ponieważ dzielili ich wielosetki kilometrów odległość, spotykali się co parę tygodni „w połowie drogi”. Po kilku miesiącach Roman oświadczył, że męczy go ta dorywczliwość i pragnie stałej bliskości. Postanowił jechać do ukochanej i zaprezentować się jej rodzinie. Niestety, zderzył się z odmową. Okazało się, że w owej rodzinie panuje jakaś niezdrowa wspólnota majątkowa, która niby krępuje swobodę decyzyjną wybranki Romka. Po jakimś czasie okazało się, że owa starsza panna, jak to sama oświadczyła, woli żyć samotnie a wygodnie i dostatnio. Czyżby lęk o zagrożenie majątności przez „intruza”?

Roman bardzo przeżył porażkę swych uczuć z „kasą” (tym żargonowym terminem posługiwała się

także i ukochana Romka, z wykształcenia filolog), o mało nie przypłacił tego zawalem serca. Z czasem doszedł do siebie, ale nosi zadrę w sercu i krew go zalewa, kiedy słyszy słowo „kasa”. Jestem przekonany, że podarowanie mi pieniędzy (a nie pożyczanie) miało u Romki głębokie podłoże uczuciowe. Kiedyś powiedział mi: „Mam tylko ciebie - przyjeżdżaj”. Tym razem nie chciał ryzykować utraty przyjaźni z powodu podejrzenia go o skąpstwo. Ten szlachetny gest postawił mnie jednak w trudnej sytuacji - jak się zrewanżować skromnemu człowiekowi? Chyba tylko tym, co najlepiej potrafię - odpowiednim tekstem.

Także i ja nie znoszę wszechobecnej w Polsce „kasy”. Mało kto mówi tam obecnie o środkach płatniczych NBP - „pieniądze”. Większość społeczeństwa albo goni za, albo pieści „kasę”, która stała się miłością numer jeden. Całe szczęście, że bywają jeszcze tacy pozytywni abnegaci jak „leśny Roman”, którym od dobrodziejstw „kasy” bliższe są wyższe uczucia i śpiew lasu.

Adam JERSCHINA



Adam Jerschina

RYSOWNICY POLSCY



Piotr Kanarek

● Istnieje błędne pojęcie, że tradycja jest czymś podobnym do masy spadkowej, że dziedziczy się ją mechanicznie, bez wysiłku.

Herbert ZBIGNIEW

● Młodość Ameryki jest jej najstarszą tradycją. Trwa ona już trzysta lat.

Oscar WILDE

WIZJA WIELOŁATKA

Wiek – po sześćdziesiątce
To jeszcze nie próg
Ile dróg do przejścia...
Wie jedynie Bóg.

Wśród tych dróg jest jedna
(Mówić – nie wypada)
Ta – prosto do nieba...
To już autostrada

Lecz, jakby nie było
Życ można i trzeba
Cieszyć z dróg po ziemi
Nie spieszyć – do nieba

Wszak życie jest krótkie
Jak mydlana bańka
Choć po wschodzie – zachód
W sercu radość ranka.

Mijają tygodnie
Miesiące i lata
Wielolatek zawsze
Jest ozdobą świata.

Mikołaj ONISZCZUK

NASTAŁ CZAS LETNI

Stosowanie czasu letniego pozwala wiosną, latem i wczesną jesienią na "przedłużenie" zegarowego dnia o godzinę. Dzięki temu korzystamy wtedy dłużej z dnia i naturalnego światła.

„Podwójny czas” - letni i zimowy - stosuje się w około 70 krajach na całym świecie. Obowiązuje on we wszystkich krajach europejskich (z wyjątkiem Islandii) i wielu innych, m.in. w USA, Kanadzie, Meksyku, Australii i Nowej Zelandii. Jedynym wysoko uprzemysłowanym państwem, które nie wprowadziło czasu letniego, jest Japonia.



Żona czeka na męża, już trzecia w nocy. Nagle otwierają się drzwi i wchodzi pijanutki mąż. Żona do niego:
- Co to jest, o której to ty wracasz?!

- Jakże wracasz? Tylko po gitarę wpadłem!

Ojciec odbiera pociechę z przedszkola. Nagle zwraca się do opiekunki:

- Proszę Pani, ale to nie jest moje dziecko!

- A co za różnica i tak Pan jutro je przyprowadzi.

- Ten lekarz którego mi poleciłeś to cudotwórca! Uleczył moją żonę w ciągu minuty!

- Tak? No sam nie myślałem, że jest taki dobry... A jak to zrobił?

- Powiedział jej, że wszystkie jej choroby to oznaka nadchodzącej starości...

Turysta wynajmując pokój u gazdy w Zakopanem, zastrzega się:

- Cena jest wygórowana, ale niech tam, tylko żeby był spokój, i żadnych dzieci!

- Tu nima żadnych dzieci panocku...

Rano słyhać potworny hałas i z poddasza zbiega wrzeszcząc niemiłosiernie wataha rozbitych dzieciaków. Oburzony turysta idzie do gazdy.

- Gazdo, miało nie być żadnych dzieci!

- Panocku, to nie dzieci, ino diabły wcielone!

Gdy Stirlitz szedł korytarzem, oczom jego ukazało się ogłoszenie o czynie społecznym.

- Wpadłem - pomyślał. Skierował się w kierunku gabinetu Mullera.

- Gratuluje poczucia humoru - powiedział - Tak jestem agentem sowieckim!
- Dobra, dobra Stirlitz... Odmaszerować!

Po chwili Muller wykreślił numer Kaltenbrunera.

- Czego to nie wymyśli nasz pocziwy Stirlitz, żeby się wykreślić od roboty...

● Ludziom są znane tylko dwa skuteczne sposoby zapomnienia: praca i alkohol, a z tych dwóch praca jest ekonomiczniejsza.

Teodor RUCHAJEŁO

Naj... Naj... Naj...

Zadzwoń na policję ponad 10 tys. razy

Setki niepotrzebnych zgłoszeń telefonicznych przyjmują w każdym tygodniu dyżurni Komendy Miejskiej Policji w Kielcach. Rekordzistka od lipca zadzwoniła na policję 10 tys. 832 razy - poinformowała PAP w czwartek oficer prasowy kieleckiej policji Małgorzata Syska.

Drugi z rekordzistów w tym samym czasie wykonał ponad siedem tys. telefonów. "Zegar w kościele o północy za długo bije", "sąsiad pali falami radiowymi sąsiadkę", "sąsiadka o godz. siódmej rano chodzi po mieszkaniu w butach na szpilkach" - to fragmenty rozmów, zarejestrowanych przez policyjny komputer monitorujący połączenia.

Sałatka królewska

- 6 jaj ugotowanych na twardo
- 2 nieduże cebule
- duży stoik majonezu
- 5 łyżek gęstej śmietany
- 2 kwaskowate jabłka
- szklanka grubo posiekanych prażonych orzechów włoskich
- 20 dag startego, twardego, pikantnego żółtego sera

Przygotować dużą szklaną salaterkę oraz kilka spodków i miseczek na rozdrobnione składniki Jaja zetrzeć na tarce o dużych oczkach i przełożyć do 3 naczynek (trzy jaja w jednym, dwa w drugim i jedno w trzecim).

Cebulę pokroić na cienkie plasterki, zalać wrzątkiem, n po kilku minutach osaczyć na sicie. Połowę orzechów wymieszać z 2 łyżkami majonezu. Jab-

łka obrać, zetrzeć na tarce o dużych oczkach i wymieszać ze śmietaną. Starty ser i połowę pozostałych orzechów wymieszać z dwoma łyżkami majonezu. Do miseczki z 2 startymi jajami włożyć połowę pozostałych orzechów i czubatą łyżkę majonezu, wymieszać. Ostatnie starte jajo wymieszać z resztą orzechów.

W szklanej salaterce układać warstwy: 3 starte jaja, warstewka majonezu, cebula, znów warstewka majonezu, jabłko ze śmietaną, ser żółty z orzechami i majonezem, jaja z orzechami i majonezem. Wierzch sałatki posypać startym jajem wymieszanym z orzechami.

Świetlana KOPER

Przysłowia na kwiecień

- ◆ Kwiecień co deszczem rosi, wiele owoców przynosi.
- ◆ Kwiecień, gdy deszczem plecie, maj wystroi kwieciami.
- ◆ Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.

Antybiotyki w kuchni

Zanim sięgniesz po tabletki, zjedz to, co może zastąpić lek.

Chrzan zmniejsza uporczywy kaszel

Świeżo utarty chrzan znany jest jako dodatek do potraw ułatwiający trawienie i przyspieszający przemianę materii. Ma jednak także działanie bakteriobójcze. W postaci syropu odkaża górne drogi oddechowe i ułatwia odkrztuszanie. Wykorzystaj go zatem jako środek pomocniczy przy uciążliwym kaszlu i zapaleniu oskrzeli.

Inne właściwości. Możesz go stosować zewnętrznie przy bólach stawów, reumatyzmie, rwie kulszowej. Okłady ze startego korzenia łagodzą ból, rozluźniają mięśnie i zmniejszają obrzęk. Uwaga: mogą podrażnić skórę. Usuń więc okład, gdy poczujesz pieczenie.

Domowy lek. Do 200 g świeżo startego chrzanu wlej szklanekę chłodnej, przegotowanej wody. Pozostaw na godzinę. Potem wyciśnij sok przez płótno i dodaj 200 g miodu oraz nieco soku z cytryny. Wymieszaj. Pij po łyżce stołowej (dzieci - po łyżeczce) 3 razy dziennie z ciepłą wodą przy kaszlu, zapaleniu oskrzeli i grypie.

Благодійні внески на підтримку "Дзєнника Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



"Дзєнник Кїївський"
Рєсєтр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.

Засновники:
Дєржєвний Кємітєт Укрєїни
у справах нєцїєональностєй та рєлїгїї
Спїлка полєкїє в Укрєїні
Рєдакцїє газєти "Дзєнник Кїївський"

Redaktor Naczelny:

Stanisław Panteluk

WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"

Dyrektor:

zast. red. naczelnego Borys Dragin

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. Saksagańskiego 40/85 a, Kijów, 01033

вул. Саксаганського, 40/85а, Київ, 01033

tel./fax: (044) 246 61 39

E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:

Eugeniusz Gołybard - korespondent,
Dorota Jaworska - tłumacz-korektor, Łarysa Kaszczuk - kłєgowє, Andżєlika Płaksina - redaktor techniczny, Eugeniusz Tuzow-Lubański - korespondent.

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Redaktor prowadzący
Stanisław Panteluk

Газєта виходить 2 рази на мїєсьєц. Пєрєдплатити мєжна прєтягом року в усїх вїддєленнях зв'язку Укрєїни. Індєкс пєрєдплати 30678.

Пєрєплатна вартїсть 48 коп. на мїєсьєц. Рєдзїбна цїна у продажє - дєговїрна.

Газєта надрукована у ВАТ "Кїївськє правдє".

Зам. 1075

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 9 10 11 12 13 14 15 16

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” za pokrycie kosztów druku i papieru